



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie 1 zł. 80 ct.
półrocznie — 90 »

Wychodzi pierwszej i trzeciej
soboty każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę prosimy
przesyłać pod adresem Redakcyi „Głosu
ludu śląskiego“ we Fryszacie: (Śląsk aust.)

Nr. 12.

Frysztat, 18. czerwca 1898.

Rocznik II.

Odezwa do wszystkich Polek.

»W słowach tylko chcę widzim — w działaniu potęgę«.

Ku nieprzemijającej czci największego piewcy Narodu, a zarazem ku pożytkowi nieszczęśliwego ludu, tak bardzo umiłowanego przez twórcę »Pana Tadeusza« — postanowiło Koło Pań Towarz. Szkoły ludowej założyć na kresach szkołę ludową imienia Adama Mickiewicza.

Szkoły na kresach — to najważniejsze placówki gnębionej polskości, to przednie strażnice narodu!... Wznosić te warownie obronne zagrożonego bytu narodowego — powinno stać się nie tylko hasłem naszym, ale myślą najbliższą, energią, czynem!!!

A niech nam świeci przykład bohaterski Polek, śpiących własnymi rękami szanice i okopy warszawskie...

Przeminął czas orężnych bojów i krwawych zapasów — przeminął!... Ale niedola wiecznie trwa, a ucisk wzmacnia się i rośnie. Barbarzyńskość sięga po mowę ojczystą, po mowę Adama, po naszą pieśń!...

Nam, za przykładem matek idących piersią na kule, zszeregować się w działaniu wspólnym i tam, na kresy iść!... Mowa, którą wpajamy dzieciom, pieśń, którą ich kołyszymy — to własność nasza najserdeczniejsza! Nie dajmyż jej!

Do was Polek zwracamy się temi słowami: „Szkoła ludowa na kresach imienia Adama Mickiewicza w rocznicę urodzin tego wieczna powinna stanąć jedynie mocą naszej ofiarności“...

Ofiarność niech się stanie obowiązkiem, — chęć — czynem!... a zwyciężymy i na kresowych szanicach!...
Za Zarząd Krakowskiego Koła Pań Tow.
Szkoły ludowej:

Idalia Pawlikowska
przewodnicząca.

Marya Siedlecka
sekretarka.

Datki należy przysłać do Zarządu Krakowskiego Koła pań Towarz. Szkoły ludowej ul. Szpitalna 7.

Powyższą odezwę wydał Zarząd Krakowskiego Koła pań Tow. szkoły ludowej w Krakowie celem założenia szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie. My z naszej strony zobowiązani jesteśmy złożyć rzeczonemu Zarządowi najserdeczniejsze podziękowanie za tak energiczną pracę dla ratowania na zatracenie oddanej sprawy polskiej na krańcach zagrożonych kresów. Jeżeli się zastanowimy nad ogromną ilością robotników zatrudnionych w Ostrawach, Witkowicach i Przywozie a jeżeli wreszcie weźmiemy na uwagę, że pomiędzy tymi robotnikami jest 70% Polaków, którzy po części zapomnieli już nawet swój język ojczysty, wtenczas uznać musimy tę ogromną zasługę, jaką się należy Szan. Zarządowi Koła Pań skoro postara się o instytucję, która będzie mogła zapobiedz wynaradawianiu się kilkutysięcznej masy robotników.

Życzenia ludu i nasza rada.

Lud uważa się, że pieniądze przeznaczone przez rząd na ubogich, używane bywają na cele, z których największą korzyść mają bogacze. Lud też ma zu-

pełną słuszość, bo po największej części pieniądze przeznaczone bywają na cele gminne, które pokrywać winni tak właściciele wielkich posiadłości, jako też sami obywatele, a skoro wydatki te pokryte zostaną z pieniędzy dla ubogich, więc skorzysta głównie na tem dotyczący wielki posiadacz, któremu odpadnie z dodatków gminnych kilka set złotych.

Sprawiedliwość przemawia za tem, aby pieniądze ofiarowane dla biednych ludzi, poszkodowanych z powodu nieurodzaju, rozdane zostały rzeczywiście dla biednych, co się jednak rzadko zdarza, ponieważ w gminie tworzą się w tym celu ludowi nieprzychylnie komitety, które zajmują się udzieleniem zapomóg dla nędznych. Do takich komitetów należą zwykle pan ferwalter, ksiądz proboszcz i burmistrz. I cóż ci ludzie robią a jak oni radzą? Pan ferwalter jak zwykle przemawia za tem, aby też tam z tej ofiary wydostać jaką cząstkę z grubszego końca dla jego ekselencyi lub dla komory arcyksiążęcej. — Ksiądz proboszcz rzadko który sprzeciwia się temu, bo jego ekselencya patronem kościoła no i trudno stawiać opór, boby można stracić na poważaniu. Pan burmistrz wreszcie zgadza się na to, co powiedział ksiądz proboszcz i pan ferwalter i rzecz skończona.

Biedni chociaż otrzymają zapomogę, to jednak dzielić się mogą najwyżej z połową, a z drugiej połowy ma korzystać wielki posiadacz. Tak to się zwykle prawie wszędzie dzieje.

Zapytujemy się jednak »dlaczego?« Otóż dlatego, ponieważ odczuwać się daje u tych ludzi brak poczucia sprawiedliwości a zarządzający zapomogami są samowładni. Tak jednak być nie powinno. Zarządzający zapomogą powinni zapytać się samego ludu o zdanie i kierować się powinni życzeniem ludu biednego. Przypatrzmy się na robotników! Robotnicza kasa bracka ma swój zarząd. Zarządowi temu przysługują wszelkie prawa — kiedy jednak rozchodzi się o ważniejszą sprawę a szczególnie wtenczas, skoro pomiędzy robotnikami są dwa przeciwne zdania, wtenczas zwołują starsi kasy brackiej ogólne zebranie robotników i zapytują się ich o zdanie. Według życzenia większości robotników głosują też potem starsi przy posiedzeniach. Starsi kasy nie są wcale zobowiązani pytać się o zdanie robotników, bo jako wybrani mogą głosować, jak im się podoba ale czynią to oni dlatego, bo chcą się kierować poczuciem sprawiedliwości.

Otóż tak samo powinien uczynić wydział gminny a względnie burmistrz. Skoro jest do rostrzygnięcia sprawa doniosłego znaczenia, wtenczas powinienby (choć prawnie wcale zobowiązany nie jest) zwołać wszystkich obywateli i kierować się życzeniem większości. Tego wymaga poczucie sprawiedliwości. Burmistrz nie miałby też wyrzutów sumienia, że źle uczynił a co najważniejsza, że pokazałby światu, iż szanuje swoich obywateli, iż liczy się z wolą i życzeniem lu-

du i jesteśmy pewni, że burmistrza takiego potrafiliby też obywatele cenić. Skoro zaś wydział uchwała rzeczy na posiedzeniach wbrew woli ludu i za pieniądze dla ubogich robi w gminie reparatury, aby bogaczy od płacenia uwolnić, wtenczas lud powinien to sobie dobrze zapisać i zapamiętać, aby na przyszłość takich fałszywych i niebezpiecznych zastępców nie wybierać.

Wreszcie zaznaczyć też musimy, że byłoby bardzo pożądanem, aby gospodarze uczęszczali jako słuchacze na posiedzenia wydziału gminnego gdyż nie tylko, że będą mieli wydziałowych (czyli prawników) w kontroli ale zapoznają się też ze sprawami gminnymi. Według ustawy gminnej są posiedzenia wydziału gminnego jawne i każdy ma prawo być przy takich posiedzeniach obecnym, chociażby nawet podatku nie płacił. Nie wolno jednak żadnemu ze słuchaczy głosu zabierać, lub posiedzeniu przeszkadzać.

Z prawa tego nie robią gospodarze użytku, chociażby do tego przyzwyczaić się powinni a szczególnie w tych gminach, gdzie gminą kieruje klika samowładna. A więc Ślązacy, zaczynajmy się ruszać i nie bądźmyż ciągle ospałymi.

Zaburzenia w Jaśle i okolicy.

W powiecie jasielskim, gdzie obecnie akcja wyborcza jest w największym ruchu, przyszło do ogromnych zaburzeń antyżydowskich. Już w sobotę podpalił tłum rafinerię spirytusu tuż pod Jasłem. Straż ogniowa zaś nie mogła gasić pożaru, gdyż za miastem zagradały jej drogę kupy stojałowczyków z kółami, którzy zrabowawszy poprzednio kufy z wódką uraczyli się do skutku. W niedzielę zwolennicy ks. Stojałowskiego uwijali się po mieście z kijami ścigając przeciwników Lewickiego, co dobitnie wskazuje na przyczyny rozruchów. Lewicki jest bowiem kandydatem na posła, polecany przez ks. Stojałowskiego.

Rozruchy antyżydowskie objęły cały powiat jasielski. Splądrowano wszystkie karczmy. W Świerchowej zabił żandarm chłopą. Dochodzą wieści także o innych wypadkach śmierci. Napad 400 chłopów na Biecz odparli żandarmi. We wtorek przybyło tam dwa bataljony wojska.

Akcja antyżydowska zdaje się mieć kierowników. Mają krążyć kartki; „Rozporządzenie z urzędu: bijmy żydów!”

Według oficjalnych doniesień, zaburzenia w jasielskim trwają dalej. W okolicznych wsiach panujące rozruchy o charakterze antisemickim przybierają większe rozmiary. W Świerchowej koło Żmigrodu użyła żandarmerya broni, przyczem padł jeden rzemieślnik. Na miejsce wypadku przybył starosta, oddział wojska i żandarmerya. W Sobniowie pod Jasłem zniszczyli tumultanci 3 szynki. Aresztowano wójta i

5 robotników. W rozruchach bierze udział przeważnie młodzież robotnicza, która plądruje szynki.

Wobec potrzeby większych posiłków wojska, starosta Majdowicz porozumiał się z komendą korpusną w Krakowie, która wysłała dwa bataljony, dla uśmierzenia zaburzeń. Dotychczas aresztowano przeszło 50 osób. Ludność żydowska bardzo zaniepokojona. Majętniejsi opuszczają te strony.

W Kołaczycach wylamywano drzwi niszczone i plądrowano karczmy a żydom wybito około 700 szyb. Rozruchy w Kołaczycach prowokowali sami żydzi, którzy w czasie aresztowania 2 czeladników zaczęli głośno po mieście gadać: dziś dwóch — jutro ośmiu a potem wśickich!! To oburzyło wielce młodzież rzemieślniczą, którzy zgromadziwszy się na przedmieściu prawie wszystkim żydom okna powybijali.

Ludzie na złej drodze i ludzie bez serca.

W numerze 11. „Pszczółki“ czytamy w kronice korespondencyjnej pod powyższym tytułem. Nie jest nam przyjemnie klócić się publicznie ale jeżeli umieszczają robotnicy Polacy takie niedorzeczności, to już trudno tej sprawie zamilczeć. Ze względu, że korespondent porusza również nasze pismo, które podobno broni zepsutych ludzi, więc musimy bezwarunkowo stojałowczykom w Suchej górnej wytłumaczyć, że oni są właśnie ludźmi na złej drodze i ludźmi bez serca.

A więc zaczynamy. Korespondenci „Pszczółki“ powiadają, że p. Żagan, jako syn ludu, syn chłopów, jedynie nadawał się na tę posadę i ją otrzymał. Otóż przedewszystkiem skonstatować musimy, że p. Żagan tej posady nie otrzymał. Wreszcie chcielibyśmy wiedzieć, skąd posiadają korespondenci tę „fachowość pedagogiczną“, że sobie pozwalają na publiczne oświadczenie, jakoby z sześciu nauczycieli „jedynie“ p. Żagan się na wiadomą posadę nadawał. Jesteśmy zdania, że panowie nauczyciele nie zasłużyli sobie na taką publiczną pogardę ze strony robotników w Suchej gór., bo jeżeli złożyli oni egzamina nauczycielskie, to mają w ręce dowody, że się na posadę kierownika nadawają, a więc publiczne oświadczenie jakoby się „jedynie“ p. Żagan nadawał na tę posadę, jest nietylko obrazą ale po prostu niedorzecznością. Dla p. Żagana zaś jest to chyba niedźwiedzią przysługą, o którą mu pewnie nie chodziło, bo obecnie wystawiony być on może na drwinki ze strony swoich kolegów.

A teraz dalej. Powiadacie, że wasi bracia idą złą drogą ponieważ podali do gazetki, żeście głosowali za Niemcem. Otóż naprzód odpowiadamy Wam, że ludzie, którzy piszą prawdę do gazety są pochwałą godni chociaż oświadczyć musimy, że wzmiankę tę podała sama redakcja. Tak jest — sami zrobiliśmy

tę wzmiankę, bo nas serce bolało, kiedyśmy się ku największemu naszemu zdziwieniu dowiedzieli, żeście za Polakiem nie głosowali. Pan Fójcik jest otwartym i szczerym Polakiem — on nie miał dotąd w swoim zawodzie wcale szczęścia i to jedynie dlatego, że był i jest otwartym człowiekiem. To też było rzeczą robotników popierać kandydaturę p. Fójcika — bo któż ma popierać Polaka jeżeli nie sami Polacy? A cóżescie zrobili? Popieraliście kandydata, który aczkolwiek syn chłopów, to jednakowoż znany jest jako osoba stronnictwu niemieckiemu przychylna. Popieraliście kandydata, który przed miesiącem ubolewał przed kolegami, że szkoda, iż zamiast na polskie nie uczęszczał na czeskie wykłady w seminarium, boby się między Czechami miał lepiej. A więc popieraliście osobę która dziś otwarcie żałuje, że na nieszczęście jest „Polakiem“ — chociażście mogli popierać kandydata otwartego, który za swoją polską narodowość niejednokrotnie cierpiał. Zamiast uderzyć się w piersi i powiedzieć: „Boże, przepuść nam, bo zgrzeszyliśmy!“ to wy odważacie się błotem rzucać na tych, którzy przysłużyli się polskiej sprawie? Alboż to może człowiek, który żałuje, że się urodził Polakiem, który wreszcie żałuje, że się uczył po polsku — alboż to taki człowiek jest u Was szczerym Polakiem? Nie gniewajcie się bracia ale powiedzcie otwarcie, czyż macie choć odrobinę słuszności?

Nie robimy Wam tych zarzutów w złym zamiarze, bo jesteśmy pewni, że uczyniliście to z powodu braku znajomości kandydatów i że postępowaliście w najlepszej chęci ale jednak na jeden punkt zwrócić Wam musimy uwagę.

Kiedyście tylko mieli jakiegokolwiek zebranie w Suchej, wtenczas zawsze prosiliście nas o współudział a dlaczego nie uwiadomiliście nas o zebraniu, które zwołał w celu powyższym p. Fr. Siwek? Byłby z naszej strony z pewnością ktoś przybył i byłby poruszył zaślągi wszystkich kandydatów a wtenczas mielibyście przed oczami najdokładniejszy obraz, do którego byłiby się członkowie wydziału gminnego z pewnością zastosowali.

Przypuszczamy, że teraz kiedy zmusiliście nas kochani bracia do otwartego wystąpienia, sami uznacie, iż właśnie czterech stojałowczyków zbłądziło, ponieważ wcale się nie kierowali chrześcijańską sprawiedliwością i jeżeli chodzi o podanie bratniej dłoni, to już musicie nam wybaczyć, ale Wy bezwarunkowo jesteście w tym wypadku we winie.

A więc prosimy na przyszłość nie zaczepiać nas niewinnie, bo my bezwarunkowo otwarcie pisać musimy a kto zawiunił, ten cierpieć musi. Przedewszystkiem zaś nie powinno się chwalać osoby — których się pod względem politycznym i narodowościowym lub społecznym nie zna.

Antoś i Jędrus.

Antoś: Witajże Jędrku, zkadże wracaż?

Jędrus: A byłech ci chłopku w Brzydokach, tam gdzie te lokajskie dusimiechy duszą naszych ubogich rolników.

Antoś: I cóż tam usłyszał, mów a śpiesz się bo mi do Szonychla pilno.

Jędrus: Ano szedłech ci kole starej arendy, tej budy co się w niej 60 ludzi mieści, a o czym Larysz niewie i zaszedłech ku żeleźnicy i podziwalech się na pole, które żeleźnica wynajęła hrabiowskiemu lokajom, zamiast co mieli życzyć tego kaska chleba hudobnym służbistom kolejowym. Potemech się zasmoczył ku zamku i zobaczyłech po drodze fabrykę kompostu, która jest już od trzech lat w zaniedbaniu.

Antoś: A któż tam jest kierownikiem tej fabryki?

Jędrus: Jest ich dwóch. Ten jeden smyka się po putykach od rana do wieczora i cycka sznabeluszek na poły z piweczkiem, a ten drugi to dusimiech, no wiesz ta pijawka niemiecko-libermańska a raczej parszywa krosta na ciele gminnym.

Antoś: Toć mu też takich komplementów nie rób.

Jędrus: A czy ty myślisz, że on inaczej o nas rządzi? A nie wiesz to, że jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzają, ale doczkej powiem ci co dalej było.

Wleżę ci do kancelarza i dziwam się, a tu ci siedzi za stołem trzech Czechów, dwóch Szwabów, jeden nieobrzesany organista i do reszty pańskie pomietła, a cała ta renegacka mizerota radziła nad tem, jakby przerobić tygrysa na baranka, a słowika na gawróna. Tak ci się domówili, że se pożyczą od Ryczkuli kanonu, a od Łodki cebuli i czostku, a klawiduda będzie z tego koszerne bomby fabrykował, dusimiech celował, gorzałczarz podpalał i będzie kanonada, o jakiej się ani Hiszpanom na Kubie nie śniło.

Antoś: A to ci były mądre głowy!

Jędrus: Z baraniami rogami, ale doczkaż aż ci to wyosłę. Jak rzekli, zrobili. Biją naprzód na tygrysa bombę za bombą ala tenci jak nie weźmie pazurami drapać, a przyspiewywać wedle pasterki w owczarni i szóstego a siódmego przykazania, tak mu już dali pokój, a obrócili kanon na tego drugiego.

Puszczają jedną bombę, a ta się odbije od klatki a wpadnie gorzałczarzowi do kadzi — tak puszczają drugą a ta odbija się jeszcze mocniej, wraca do miłych strzelców i tłucze po tramwaju jednego za drugim, poczem podskoczy o ziemię i wpadnie klawidudzie pomiędzy miechy. —

Antoś: Dość już tego Jędrku dość, bo jak se to człowiek przedstawi, to się jednemu do płaczu zbiera.

Jędrus: A toć byś też ani pomyślał, jaki ci se nowy sposób wymyśliły te kapuściane głowy, ale widzę że ci pilno, tak ci to inszy raz dopowiem, a tylko cię proszę, żebyś o tem co my se tu rządzimy nic nikomu ani nie myrknął.

Antoś: No, to możesz być pewny, że gębę udzierrę, a teraz miej się po kapce, a z Bogiem.

Jędrus: Z Bogiem miej się dobrze.

Korespondencye.

Z Mor. Ostrawy.

Ubiegłej niedzieli 12. bm. odbył się tu zlot czeskich kresowych sokołów w Wierbinie w Witkowicach. Były tam sokoły z pięciu miejscowości, między którymi także z naszej Orłowej. Ćwiczenia wspólne i pojedyncze wypadły bardzo ładnie, oklasków nie brakowało, a kapela przygrywała narodowe czeskie pieśni; Ludu mogło być około dwa tysiące. Na ów zlot zapowiedział także przybycie swoje bocheński polski Sokół z Galicyi celem odwzajemnienia się braciom Czechom za ich przybycie na bywałą uroczystość w Bochni za Krakowem. Cieszono się powszechnie i oczekiwano „bratří Polaký“. Tymczasem otrzymano telegram następującej treści: „Wydział Sokoła zabronił wzięcia udziału w zlocie witkowskim. Uchwała dziś rano nadeszła. Darujcie drodzy Bracia ale przybędziemy później. Za Sokół bocheński Dr. Wcisło-Mikulski.

Nie dziwi nas rozsądna uchwała Wydziału Sokoła, jeżeli się zważy, że to braterstwo słowiańskie inaczej wygląda z odległości kilkunastu czy kilkudziesięciu mil, a zaś inaczej w sąsiedztwie na kresach, gdzie o każdą drobnostkę wypowiadają nam Bracia Czechowie bratobójczą wojnę, jak tego najświeższy dowód mamy na Rychwałdzie, gdzie to nie przebiegają w środkach byle przeprowadzili do kas brackich swojego lekarza Dra. Peničkę przeciw ogólnym szacunkiem cieszącemu się Dr. Michalikowi. Wróciwszy do sprawy zaznaczyć muszę, że po odbytych ćwiczeniach udali się współuczestnicy do sali czeskiej Besedy w Witkowicach. Padły tam ogniste przemowy na tle czesko-polskiej zgody i niezgody z pomiędzy których wyróżniały się prezesa witkowskiego Sokoła p. Hradečnego imieniem czeskiej i p. Korty obywatela w Mor. Ostrawie imieniem obecnej tamże polskiej strony.

P. Korta podniósł krzywdy jakich doznaje polska ludność na Śląsku ze strony Braci Czechów i napiętnował takowe w sposób dosadny, że wnet porwał poważną mniejszość, a po chwili wszystkich za sobą ile, bo przemawiał ze stanowiska szczerzego Polaka i trzeźwego Słowianina.

Nie bardzo do twarzy było Sokołom orłowskim, ponieważ do nich głównie przypijano, mimo to nadrabiali oni wesołą miną i wznosili wraz z drugimi „Szczęść Boże“ „Czołem“ „Niech żyją Bracia Polacy“ itp. polskie okrzykniki.

Ta poważna mniejszość, byli tam zczeczizowani Polacy, którzy na oddźwięk polskiej przemowy wyraśli jak grzyby po deszczu i grupowali się około p. Korty. I tak skutek nie chybił celu, my zaś z naszej strony radziłyśmy widzieli czy i kiedy i w jaki sposób zamyślają panowie Bracia wprowadzić otrebywaną braterskość w praktyczne pożyte.

„A po czynach ich, poznacie je“ powiada Pismo św. i dopóki tych czynów ale uczciwych niezobaczymy, dopóty stać będziemy pod bronią i ratować każdego kaską krwią ojców i starzytek naszych uznanej ziemi.

Z Czechowic.

Tutejsi nauczyciele w swojej korespondencji przesłanej zaprzeczają, że nie prowadzili żadnej agitacji, co się dotyczy wyborów gminnych, co się jednak z prawdą nie zgadza. Ale to jest prawda, którą dokażać możemy przez świadków, że p. nauczyciel Mazurek na dniu przed wyborami czasem wieczornym ze żydem Werberem, który powóz swój a zagrodnik Józef Pławcki konie dostarczył, po domach jeździł i agitował naprzeciw niektórym jemu i jego stronnictwu niemiłym osobistościom. Utworzyły się dwie partye, do tej, którą nauczyciele nazywają przeciwną postępowi i oświacie, należały te najzacniejsze osoby w gminie jakto panowie właściciele dóbr Czechowskich, duchowieństwo, p. Dyrektor z jednym urzędnikiem z rafinerii i wielu bardzo pocziwych gospodarzy, zanim do tej postępowej i oświeconej partii okrom niektórych porządných gospodarzy nawerbowanych przyłączyli się nauczyciele i 3 żydzi, kupców i urzędników nie było żadnych obecnych. Owa korespondencya w Gwiazdce umieszczona i opisująca przebieg naszych gminnych wyborów nie była żadnym napadem na tutejszych nauczycieli tylko przedstawiała sprawę tak, jak się rzeczywiście miała, do której się nauczyciele wtrącili swoją agitacją, i więc musiano też o nich wspomnieć. Nie potrzeba żadnego babracza podkopywającego ich powagę, bo oni podkopują przez swoje postępowanie powagę ludzi w gminie szanowanych a przez to swoją własną powagę utracili. Że nasi nauczyciele tak wiele jak się chęli, dobrego na korzyść naszego ludu nie czynią, i do tych towarzystw wymienionych nie należą, świadczy to, że p. kierownik Sznepek w przeszłym roku wystąpił z polskiego towarzystwa pedagogicznego, że nasi nauczyciele nie należą do naszego kółka rolniczego, z którego wystąpili, ale należą do niemieckiego liberalnego nauczycielskiego „Vereinu“ w Bielsku, jak dobrzy Polakami

są, to najlepiej z tego poznać można, że wszyscy razem ani Głosu ani Gwiazdki nie przedpłacają, ale za to wrogą Polakom nieprzyjazną Silezyę z jednym żydem odbierają, z której swoją oświatę czerpią.

Kilku członków wydziału gminnego.

(Od redakcyi. Umieszczamy powyższą korespondencyę, ażeby nam nie zarzucano, że jesteśmy jednostronni. Nie znamy dokładnie stosunków miejscowych, jednak według tłumaczeń jednej i drugiej strony możemy powiedzieć, że jedno i drugie stronnictwo ma swoje grzechy. Nauczyciele powinni — jak słusznie piszą wydziałowi — popierać sprawę ludową i pisma ludowe skoro chcą być nauczycielami ludowemi. Wydziałowi zaś niesłusznie twierdzą, jeżeli powiadają, że partya nieprzyjazna nauczycielom nie mogła być przeciwną oświacie, skoro do stronnictwa tego należały najzacniejsze osoby jako to: panowie właściciele dóbr Czechowskich, duchowieństwo i pan dyrektor i jeden urzędnik z rafinerii. Otóż my z naszej strony zaznaczyć musimy, że w gminie Czechowickiej nie urzędnicy ale sami rolnicy mogą się nazywać najzacniejszymi osobami, bo ci w pocie czoła pracować muszą, aby zapłacić podatek na utrzymanie urzędników i wojska, i ci właśnie utrzymują religię ale nie panowie dyrektorowie.

Tak samo nie można powiedzieć jakoby właściciele dóbr, dyrektorowie fabryk itp. byli oświacie ludowej przychylni. Ludziom tym chodzi przecież o to, aby mieć lud ciemniejszy, bo w takim razie mogą mieć siłę roboczą za tańsze pieniądze i nigdy jeszcze nie słyszeliśmy, aby takie osoby, którym chodzi o germanizacyę, starali się o oświatę ludu.

My z naszej strony radzimy, żeby lud wiejski nie oglądał się na te grube ryby, lecz żeby pracował dla dobra ogólnego na swoją rękę, zaś panowie nauczyciele powinni pracę chłopów — obywateli popierać.)

Ze Szonychla.

Szanowna Redakcyo!

Jakoś teraz mało piszecie o Szonychlu Czyście nań zapomnieli, albo Wam też nic nie donoszą? Otóż gdy inni milczą, to ja coś muszę napisać. Jakoś temu trzy tygodnie, mieliśmy tutaj wybory do wydziału gminnego, te wypadły dla nas bardzo smutno. Gdyż z tutejszych ludzi wybrany został tylko p. Adamczyk gospodarki ze wsi, reszta urzędnicy kolejowi i fabryczni. Teraz należy się obawiać, że dopiero zniemczą naszą gminę, w której już język polski zaledwie jest cierpiany. My robotnicy mamy smutny los. Najwięcej z nas tak głośnie, jak im »panowie« każą, bo każdy się boi o zarobek, a »panowie« gospodarują po swojemu nie oglądając się na nas wcale, a niemaż nikogo, coby się za nami ujął. Już się nie dziwię robotnikom, co są zawiśli od urzędni-

ków kolejowych i fabrycznych, ale że i chałupnicy i siedlacy tańczą według pańskiej piszczałki, to już za wiele! Ale tak sobie myślę, że jeszcze przyjdzie chwila, gdy się ludziom oczy otworzą, a potem może nastanie porządek. Jak nowy wydział zacznie pracować, to Wam więcej doniosę.

Zeszlą niedzielę mieliśmy tutaj piękną zabawę. Kółko amatorskie z Bogumina dało w gospodzie Adamczyka przedstawienie pod tytułem »Chłopi arystokraci«. Gra się wszystkim bardzo podobała i byłoby, sądzę, życzeniem tutejszej ludności, żeby takie przedstawienia częściej się odbywały; p. Adamczyk dobrze zrobił, że sam ofiarował swój lokal na takie przedstawienie. Amatorzy wszyscy bardzo dobrze się sprawili, co zasługuje ze wszech miar na uwagę, gdyż są to ludzie, którzy chwilę spoczynku po całodiennej pracy poświęcili tak pięknej sprawie. Szczególnie spisali się Sceponek (p. J. Urbanik), Mosiek (p. Kiszner), Marcinek (p. Płocica) i panny Mzikówna i Widenkowne (w roli Katarzyny, Marysi i Andrzejowej). Amatorzy obrali sobie dosyć trudną ale też bardzo piękną sztukę, a powszechne uznania i rzęsiście oklaski nagrodziły ich za poniesione trudy. Udział tutejszej ludności był wielki i należy się spodziewać, że przy drugiej takiej sposobności będzie jeszcze większy, gdyż zazwyczaj przy jedzeniu wzmagają się apetyty. Po ukończeniu przedstawienia zabawili jeszcze amatorzy u nas parę godzin i odśpiewali kilka pieśni narodowych, co się obecnym niezmiernie podobało.

nem zawieszenie pisma w wydawnictwie. — Osobom, zatrudnionym przy kolejach żelaznych, pocztach i telegrafach, we fabrykach rządowych [nie ma być wolno przystępować do stowarzyszeń publicznych, a rząd ma mieć prawo zamykania tych związków, które sprzeciwiają się interesom państwa.

Pan Rudini okuć widocznie zamierza w kajdany wolność prasy i stowarzyszeń, a urzędników państwa zdegradować do rzędu niewolników. Jeżeli te zachcianki despotyzmu nie powiodły się w Prusach, to z pewnością rozbiją się w konstytucyjnych Włoszech. Dzisiejszy rząd Włoch Zjednoczonych bardzo niebezpieczną grę podejmuje.

We Włoszech zapadły już wyroki za zaburzenia. Dnia 4. bm. skazał sąd wojenny w Medyolanie 19 oskarżonych. Kary wynoszą od 2 tygodni do 8 i pół lat więzienia. W całości wynosi liczba kar 158 lat i 2 miesiące. W Neapolu skazano pokojówkę na 12 lat, dwa miesiące i 20 dni więzienia, ponieważ kilku oficerów zeznało, że z okna jej mieszkania padły strzały z rewolweru. — Redaktora katolickiego pisma skazano za artykuły, w których miał podburzać lud, na 2 lata więzienia. Podczas obrad sądu zachodzą rozpaczliwe sceny. Kobiety mdleją i dostają napadów kurczowych; pomiędzy aresztowanymi znajduje się wiele chorych kobiet.

W Chinach w mieście Czau-czau, w prowincji Kwangtung, wybuchło zbrojne powstanie. Rokoszanie opanowali miasto, zamordowali najwyższego urzędnika i jego żonę; wice-król w Kantonie wysłał wojsko do Czau-czau.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa odroczonej została dnia 13. bm. na czas nieograniczony. Powodem rozwiązania jest ta kwestya, że nie mogło przyjść do porozumienia między prawicą a lewicą co do rozporządzeń językowych. Hr. Thun wybrał odroczenie Rady państwa dające mu możność i czas prowadzenia akcji kompromisowej. Gdyby ona spełzła na niczem, będzie dość czasu na rozwiązanie parlamentu.

Na razie nastaną znowu rządy absolutne na podstawie § 14 ustawy zasadniczej. Absolutyzm ten będzie zatem jedyną zdobyczą, którą Austria ma do zawdzięczenia teoryzmowi prusofilskiej obstrukcji.

Rząd włoski przedłożył parlamentowi nową ustawę prasową. Wedle projektu mają być usunięci redaktorzy odpowiedzialni, w ich miejsce gazetę podpisywać ma główny kierownik, który wraz z drukarzem pociągany będzie w razie wykroczenia prasowego do odpowiedzialności sądowej. W pewnych przypadkach będzie można wytoczyć proces i autorowi inkryminowanego artykułu. Ma być także dozwo-

Kronika.

Rychwałd. Zebranie poufne, które miało się odbyć dnia 12. bm. nie odbyło się z tego powodu ponieważ już tydzień przedtem omawiana była sprawa przyjęcia lekarza na zebraniu publicznem, zwołanem przez socjalnych demokratów. Na wspomnianem zebraniu uchwalili górnicy prawie jednogłośnie, że sobie życzą za lekarza górniczego Dr^{em} Michalika. Za Dr^{em} Penicką głosowało tylko 5 górników, wskutek czego uważano za zbyt częste zwoływać w tym celu jakiekolwiek dalsze zebrania.

Wielkie Kończyce. Gmina nasza również otrzymała zapomogę od rządu i zanosilo się na to, że chłopi tak samo skróceni zostaną, jak się to stało w Zebrzydowicach. Zamierzano za ową zapomogę wybudować most, ale chłopi się na to nie zgodzili, bo jeżeli w gminie mamy wydatki, to hrabia nasz jako właściciel połowy wioski płacić powinien a nawet musi połowę wydatków, a gdybyśmy wybudowali most z pieniędzy przeznaczonych dla ubogich, toby się hrabia cieszył, boby mu zostało parę stówek w kieszeni.

Czy te pieniądze rzeczywiście przeznaczone zostaną dla ubogich a przynajmniej dla chłopów, tego jeszcze nie wiemy, bo to idzie jakoś po cichu.

Bystrzyca. »Stowarzyszenie ewang. młodzieży« urządza w niedzielę, dnia 3. lipca br. o godz. 2. popołudniu publiczne zgromadzenie w tutejszej szkole z następującym porządkiem dziennym;

- 1) Powitanie.
- 2) Wstępna przemowa.
- 3) Odczyty.
- 4) Odczytanie uchwał wydziałowych.
- 5) Ukonstytuowanie.
- 6) Życzenia i wnioski.
- 7) Przyjęcia członków i zakończenie.

Niżej podpisany wydział stowarzyszenia zaprasza zatem najuprzejmiej wszystkich Szan. członków jako też wszystkich Szan. Przyjaciół naszej sprawy z miejsca i okolicy upraszając o jak najliczniejsze przybycie.

Wydział.

Ks. Stojałowski wobec uroczystości Mickiewicza.

Pamięć najślawniejszego poety polskiego czei dziś cała Polska, a że Mickiewicz zasłużył sobie rzeczywiście na taką sławę dowodem tego choćby zachowanie się socjalnej demokracji, która nieśmiertelnego naszego wieszczą czei również jako geniusza. Na wyjątek pozwala sobie jedynie ks. Stojałowski, który uważa, że jego osoba zastąpi Mickiewicza, Kościuszkę, Sobieskiego i innych i dlatego drwi sobie z poszanowania geniusza, któremu cała polska hołd oddaje. Píše on w „Wieńcu Polskim“, jak następuje:

„W całej Galicyi obchodzono w tych dniach lub obchodzić jeszcze będą „uroczystości Adama Mickiewicza“. Kto był Adam Mickiewicz, tośmy już przed laty piętnastu (!) obszernie pisali w gazetkach, podając nietylko życiorys Mickiewicza, ale także streszczenie wszystkich jego pism znakomitszych. Wyprzedziwszy (!) w ten sposób o lat 15 dzisiejszy ruch naszej inteligencji ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, możemy w obecnym czasie nie brać czynnego udziału w obchodach Mickiewiczowskich, zwłaszcza, gdy nas do tej wstrzemięźliwości zmusza inna, na razie ważniejsza dla ludu praca. Pracą tą jest agitacya wyborcza z okręgu V. kuryi sanockiej, która ma na celu głównie: zjednoczenie ludu pod jednym „chrześcijańskim sztandarem“. Trafną odpowiedź daje mu „Nowa Reforma“, która pisze: „A cóż to zrobiłeś księżę redaktorze z narodowym sztandarem?“ Chrześcijańskim potrafi być lud i bez agitacyi a nawet wbrew agitacyi, jak tego dowodzą męczeńskie dzieje unitów. Ale nie przeciąży się chyba tego ludu, gdy co lat 15, gdy jedno pokolenie miało czas wymrzeć a drugie zająć jego miejsce, przypomni mu, kim był Mickiewicz. Jeżeli ks. Stojałowski agitacyę za Wł. Lewickim uważa za sprawę ważniejszą od uroczystości Mickiewiczowskiej, to my tylko pogardliwem potępieniem takich zapatrywań odpowiedzieć

na to możemy. Podobne zarzuty czyni ks. Stojałowskiemu cała prasa polska i bardzo słusznie, boć to przecież kpiny, tłumaczyć się, że on pisał o Mickiewiczu przed 15 laty! Trzeba bowiem wiedzieć, że bardzo mało jest takich czytelników, którzy czytali „Wieniec“ przed 15 laty a chociażby nawet czytali, to dziś rzadko który wspomni sobie o tem, co czytał przed 15 laty. Ks. Stojałowski dał nam znów nowy dowód, że nie chce czeić genialnych Polaków, którzy generałom rosyjskich żandarmów są solą w oku! Nie wypada mu czeić pamięć nieśmiertelnego Adama a nużby się generał Brok na niego obraził — a czy mu to potrzebne łamać przyjaźń z Moskalami i psuć swój kierunek polityczny?

Towarzystwo „Jedność“ zwołuje zebranie ludowe na niedzielę, tj. dnia 19. bm. o godz. 3 popołudniu do gospody p. Adamczyka w Szonychlu. Na zebraniu tem omówione będą sprawy najważniejsze, dotyczące ludu pracującego — a również objaśniony zostanie cel towarzystwa »Jedność«. Zarząd główny prosi obywateli ze Szonychla i okolicy o jak najliczniejsze przybycie.

Silesia strawić nie może Polaków. Wiadomo nam, że socjaliści wydali broszurkę o śp. A. Mickiewiczu, którą można nabyć w redakcyi „Równości“ w Cieszyńcu. Partya socjalno-demokratyczna ogłosiła tę wiadomość afiszami po murach w Cieszyńcu i wzywała lud do zakupu broszurki. Socjaliści sławią Mickiewicza oczywiście ze stanowiska społecznego — jako człowieka idealnego, dążącego do wolności, jednakowoż „Silesia“ niekontenta z tego, że to pomiędzy Polakami znajdują się ludzie sławni, których pamięć czeić i szanować potrzeba, i dlatego podburza socjalistów narodowości niemieckiej, aby nie zezwolili na to, żeby składano cześć Polakowi. Czy ta pisanina odniesie skutek, bardzo wątpimy, bo nie przypuszczamy wcale, żeby pomiędzy socjalistami niemieckiej narodowości byli ludzie tak dalece nierozsądni, którzyby nie wiedzieli, że człowieka czeić trzeba ze względu na jego zasługi bez względu na to, do której narodowości on należy. Przekonali się nareszcie sami socjaliści, że „Silesia“ postępuje w sposób podły, bo chciałaby ona zatruć wszystko co polskie. I nawet p. Reger, aczkolwiek jest socjalnym demokratą, jest jej jednak solą w oku i to dlatego, że należy do narodowości polskiej i dlatego też podburza „Silesia“ przeciw niemu.

Przedpłata na medale Mickiewiczowskie. Nie mogąc znaleźć nakładcy a pragnąc wykonać medal pamiątkowy ku czei setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, udaję się do ogółu publiczności naszej zawiadamiając ją, iż ogłaszam na ów medal abonament. Medal wyobrażać będzie ze strony jednej profil poety, a z drugiej ilustrować jego nieśmiertelną »Ode do młodości«. Wybity będzie z brązu (lub dla amatorów ze srebra) w paryskiej mennicy, wielkości 68 milimetrów.

Cena za egzemplarz w brzoźnie będzie 8 mr. (10 franków). Wydawnictwo przyjdzie do skutku, jeśli liczba abonentów dojdzie do dwustu, gdyż wtedy tylko będą pokryte wydatki materyalne, wykonania stępli i wybicia. Medal ten będzie mógł być rozesłany abonentom w końcu września, lub w październiku b. r.

Życzący go posiadać, niechaj raczą **bez nadeśłania pieniędzy** zawiadomić piśmiennie autora. W razie, gdy liczba abonentów w przeciągu miesiąca licząc od daty niniejszej odezwy, nie dojdzie do koniecznych dwustu, medal wykonany nie będzie, o czym przez pisma publiczność zawiadomiona zostanie.

Wszystkie pisma polskie upraszam o łaskawe powtórzenie tej odezwy.

Wincenty Trojanowski,

artysta, rzeźbiarz i malarz.

Paryż. 59 Avenue de Saxe.

Strejk górników w Osnabrück wyrządził właścicielom kopalń ogromne szkody. Dla braku rąk do pracy przestano wydobywać wodociągami wodę, która całą kopalnię zalewa. Drogie maszyny znajdujące się tamże zostały już zniszczone.

Zajadłość teutońska. W Bernie obchodzono dnia 12. bm. uroczystość Palackiego, na którą z Pragi przybył burmistrz dr. Podlipny z przedstawicielami Rady miejskiej. Ludność niemiecka i w ten dzień nie mogła się wstrzymać od zwykłej swej zajadłości, za ogólną więc naradą na znak kontrademonstracji pozamykała sklepy przy tych ulicach, któremi uroczysty pochód przechodził. Pomiędzy sokołami czeskimi i niemieckimi przyszło nawet do silnego starcia. Niemcy oczywiście okazują coraz więcej swą »wyższą kulturę«.

Akcyjny browar rolniczy w BRAUNSDORFIE (Śląsk austr.)

założony przez słowiańskich i niemieckich rolników poleca Szanown. rolnikom i robotnikom swój wyrób **smacznego i na zdrowie znakomicie oddziałującego piwa** i prosi Szan. Publiczność o łaskawe poparcie przez odbiór swego wyrobu.

 **SKŁAD GŁÓWNY** 

dla Cieszyna i okolicy znajduje się u p. **JÓZEFA PFITZNERA**, restauratora
w **Cieszynie** ulica bielska (Bielitzer Strasse).

Kto choruje na piersi, szyję, krtani, płuca i astmę, może się zupełnie raz na zawsze pomimo przestarzałości i pozornej nieuleczalności choroby przy spożywaniu herbaty Wolffskiego dla cierpień krtaniowych i płucnych wyleczyć. Tysiączone podziękowania stwierdzają siłę lekarską tejże herbaty.

Paczka na 2. dniowe użycie kosztuje 1. markę 20 fen., broszurka za darmo. Jedynie prawdziwy towar sprzedaje **A. Wolffsky Berlin I. 37**

BILETY WIZYTOWE, litografowane albo drukiem, najlepszego wyrobu, dostarcza drukarnia **A. Barona** w **Cieszynie**


Karol Musialek
we Frysztacie
posiada na składzie okute

 **wózki** 

wypłatane drobnem jałowcowem korzeniem albo wybite deskami, dalej

okute taczki i szyny
kolejowe

na trawerzy, **kotwice** (ankry) itp.,
które sprzedaje po cenie bardzo umiarkowanej.